

Jedną z gwiazd przyszłorocznego Euro może być Radja Nainggolan. Pomocnik Romy, który nie znalazł się na liście powołanych na ostatni Mundial, był jednym z ważniejszych graczy reprezentacji Belgii w eliminacjach do czerwcowego turnieju we Francji. W wywiadzie dla portalu *sportmagazine.knack.be*, odpowiadał na pytania związane z reprezentacją narodową.

De Buyne był symbolem eliminacji do Mundialu 2014. Tym razem trafiło na ciebie...

- Nie wiem. Mam wrażenie, że wszystko zaczęło naprawdę funkcjonować dopiero po moim dobrym meczu przeciwko Francji, gdzie strzeliłem też gola. Odtąd zaczęło się coś w rodzaju "manii". To dało mi pewność siebie i kontynuowałem dobrą grę. Zawsze mówiłem, że im dłużej gramy razem, tym bardziej czujemy się drużyną. To dzieje się teraz. Belgia doszła do ćwierćfinału Mistrzostw Świata, pytałem siebie w jaki sposób mogę zdobyć miejsce w drużynie. Byłem od lat o krok od reprezentacji, ale nigdy nie byłem realnie jej częścią. Byłem powoływany, ale nigdy nie grałem, nigdy nie miałem swojej szansy. Teraz ją wykorzystałem, ale jestem pewien, że gdyby przyszła wcześniej, wykorzystałbym ją również wtedy. Mniejsza tym, taka jest piłka. Selekcjoner ma zawsze trudne wybory, zwłaszcza gdy ma tak wielu dobrych graczy.

Na Euro zmierzysz się z Włochami...

- Cieszę się, gdyż spotkam kilku moich kolegów z drużyny. Jestem również zmartwiony, gdyż Włochy są jednym z faworytów turnieju. Nie muszą grać świetnie, aby zająć daleko, jak w 2006 roku. Teraz są rękach klasowego trenera jakim jest Conte, który prowadzi ich we właściwym kierunku. Dla przykładu Juventus wyeliminował Real w Lidze Mistrzów nie dlatego, że miał lepszych graczy, ale dlatego, że był lepszy taktycznie. Zespół jest kluczowy.

Wilmots złożył ci wyjaśnienia?

- Wyjaśnienia... Teraz czuję, że ma do mnie naprawdę wiele zaufania. Czytałem wiele rzeczy, w pewnym momencie musiał wybrać między mną i kimś innym i wybrał tych, którzy grali w całych eliminacjach.

Steven Defour...

- Tak. W tamtym czasie nie miałem wiele do powiedzenia, miałem prawo być rozczarowany. Wtedy myślałem, że może to przez fakt, że grałem w Cagliari, ale również gdy przeszedłem do Romy, sprawy nie zmieniły się od razu. Sądzę, że było to związane z faktem, że Defour dołączył dużo wcześniej do Czerwonych Diabłów, był tam zawsze, był mistrzem ze Standardem i grał w Lidze Mistrzów. Był po prostu bardziej rozpoznawalny ode mnie w Belgii.

Gdy otrzymałeś swoją szansę, wniosłeś do gry szybkość, agresję, głębię rozegrania...

- Być może tego właśnie brakowało. Sądzę, że rozegrałem dobre eliminacje i jestem szczęśliwy, że moje występy zostały docenione.

Myślisz, że w tej chwili twoje nazwisko jest pierwszym wyborem w środku pola?

- Nie, nie jestem w tym punkcie. Jest wielu graczy. W ostatnim czasie grałem często u boku Witsela, z De Bruyne przed nami. Ale również z Marouane niewiele się zmienia. Nie można zapomnieć o Dembele, jest fantastycznym graczem. W moich oczach jest najbardziej utalentowanym belgijskim piłkarzem, ma również świetny styl. Być może brakuje mu czegoś, czego oczekuje trener.

Szybkości i głębi rozegrania...

- Być może, ale gdy ma piłkę, nigdy jej nie traci, mimo że jest przy niej sto razy w meczu.

Autor: abruzzo